

Nowiny Raciborskie.

Znamienna mówę

wygłosił cesarz w Hamburgu przy spuszczeniu na morze okrętu wojennego „Kaiser Karl I”. W mowie tej użałat się cesarz, że parlament nie przyznawał rządowi dość pieniędzy na powiększenie floty. Z okazji tego orzeczenia cesarskiego podaje „Freisinnige Zeitung” następujące zestawienia: Cesarz Wilhelm II wstąpił na tron w roku 1888. W roku 1889 ustanowiono pierwszy etat dla floty. W pierwszych 8 latach tj. od roku 1889 do 1896 wzrosły wydatki na flotę o więcej niż połowę. W ostatnich 8 latach rządów cesarza Wilhelma I wynosiły wydatki na flotę 93 miliony, w pierwszych 8 latach rządów cesarza Wilhelma II doszły one do 259 mil. mk.

W pierwszych 8 latach panowania cesarza Wilhelma II wzmacniono flotę niemiecką następnymi okrętami: Zbudowano w tym czasie 7 okrętów pancernych liniowych, 8 pancerników do ochrony wybrzeży, 6 wielkich krążowników i 10 mniejszych krążowników, 38 torpedowców i cesarski jacht „Hohenzollern”. Budowa tych okrętów kosztowała 379 milionów mk. Stosownie do powiększenia floty rosły także wydatki w etacie marynarki. W ostatnim roku panowania cesarza Wilhelma I wydatki na flotę wynosiły tylko 14 milionów, w roku 1896 zaś wydatki te wynosiły już 40 milionów. Liczba marynarzy na statkach wojennych podnosiła się z 15 572 ludzi na 21 835.

Parlament mało co tylko skreślał z żądań na flotę, a najwyżej z przyznaniem potrzebnych sum się odręgał. Ale nawet w rzeczywistości, w pierwszym rzędzie zaś w samem ministerstwie marynarki zmieniły się zapatrzenia na konieczność powiększenia floty z roku na rok.

Ofiary zaś, które naród niemiecki poniosły dla zdobycia dla Niemiec potęgi światowej, tak się przedstawiają: „W ostatnich 8 latach panowania cesarza Wilhelma II wynosiły te

wydatki 5926 milionów marek, a więc były wyższe o 1812 milionów, niż w ostatnich 8 latach rządów cesarza Wilhelma. Głównie z powodu powiększenia się wydatków na wojsko i marynarkę długi rzeszy niemieckiej wzrosły o 1400 milionów marek. Długi rzeszy niemieckiej potroły się, licząc od roku śmierci cesarza Wilhelma I aż do roku 1897. Dług rzeszy wynosił w roku śmierci cesarza Wilhelma I 721 milionów, na 1-go Kwietnia 1897 dług ten wynosił już 2142 marek. Przytem wzrosły znacznie podatki rzeszy. W roku 1888/89 wynosiły podatki rzeszy 507 mil. mk., w pierwszych 8 latach panowania cesarza Wilhelma II, a więc aż do roku 1896, dług te doszły do wysokości 790 milionów mk., a byłyby wzrosły jeszcze o sto milionów, gdyby parlament nie był odrzuścił sporą wiązkę podatków państewczych w latach 1892, 1893 i 1894.

Rzymian znowu ponawał się rok miłośwego co sto lat i obchodzono go niezwykłymi igrzyskami oraz obrządkami religijnymi. Świat chrześcijański natomiast nie znał, jak się zdaje, w pierwszym tysiącu swojego istnienia lata miłośwego.

Pierwszy jubileusz o jakim pozostały pamiątki i zabytki pismienne, obchodził kościół w Rzymie w roku 1300. Około Bożego Narodzenia roku 1299 i Nowego Roku zaczęli do Rzymu ze wszech stron napływać pątnicy, opowiadający sobie o udzielaniu w tym roku nadzwyczajnych odpustów. Chociaż w archiwum papieskim nie znaleziono co do tego żadnych wskazówek, obwieścił jednakże papież Bonifacy VIII, po zasięgnięciu rady kardynałów, iż wszyscy, którzy po przyjęciu Sakramentów świętych zwiedzą po 30 razy, jeżeli są Rzymianami, po 15 zaś, jeżeli zdala przybyli, bazylikę św. Piotra i Pawła, dostają najzuniejszego odpustu przywiązanego do pokuty kar. Napływ pątników trwał bez przerwy cały rok; liczba ich doszła do 200,000. Liczba ta świadczy o żarliwej pobożności ówczesnych chrześcian, mianowicie jeżeli się zważy, iż odbywano pielgrzymki te pieczę, bez znajomości języka ludności, przez której kraj przechodzono, że nierzadko sroły się w tych krajach wojna lub morowe powietrze, a drogi zaledwie rozbójnicy, czyhający na mienie i życie pątników. Wszystkie te przykrości nikty atoli na wspomnienie Rzymu, na którego widok zalewali się pątnicy łzami, padali sobie wzajemnie w objęcia i całowali ziemię. Choć upadali ze znużenia, nie spoczęli, dopóki nie oddali hołdu księciu apostołów, wchodząc po kolanach po 21 stopniach schodów, prowadzących do kolumnady świątyni św. Piotra.

Wiek czternasty sprowadził na Kościół wielkie nieszczęścia: raz niewolę papieży w Awinionie a powtórnie wynikłe z niej rozdrożenie. Na domiar tego nieszczęścia zjawiło się w Europie dziesiątkujące ludność powietrze morowe. Pod wpływem tych kleszcz miękkich

Rok miłośwowy w Rzymie.

(Dz. P.) W przyszłym roku obchodzić będzie w Rzymie świat katolicki jubileusz czyli rok miłośwowy, ogłoszony przez papieża Leona XIII bulą „Properante ad extum”. Ostatni rok miłośwowy odprawił papież Leon XII roku 1825; przypadające zaś na rok 1850 i 1875, jako też i na rok 1800 nie przeszły do skutku, bo przeszkodziły temu, jak to nam wiadomo z historii, ówczesne niepomyślne stosunki polityczne. Jubileusz, a właściwie jubileusz pochodzący z hebrajskiego „jobel” i znaczy ogólny skopowy, z jakiego wyrabiano trupy do zapowiadania tej uroczystości. U starych Izraelitów przypadał jubileusz co 50 lat i obchodzono go wedle zakonu mojżeszowego aktém miłości bliźniego. Popadli w niewolę Izraelici odzyskali w roku miłośwym wolność bez ekupu; długi ich były umarzane, a utracona posiadłość ziemska wracała do swoich pierwotnych właścicieli. U

szczay, wyobrażają naszą rozmówieniły szczegółowo opisy tryumfów słynnego pogromcy lwów Gerarda. Rok był minął od czasu naszego rozłączenia. Atoli Both wiedział, w jakim mniej więcej czasie stanę w Algierze, zadziwiłem się więc nieco, gdy go w porcie Algieru nie zastałem.

Algier położony jest nad wybrzeżem satoki w kształcie półksiężyca wcinającej się w brzeg. Miasto niespotykane robi wrażenie. Domy, budowane na stokach pagórków, białe bez wyjątku, oślepiają nieomal w blaskach słońca. Na wierzchołku panuje nad okolicą warowna, a podnóżie góra również umoczone bastionami fortecznymi. Na ulicach ruch ogromny; wśród białych burnusów Beduínów odbijają czarne postacie murzynów, oliwkowe oblicza Maurów i żydów w tureckich strojach; oprócz tego gawiedź najróżnorodniejsza, poczynawszy od eleganckich dam europejskich aż do obdaranych reprezentantów nie wiadomo jakiej rasy. Tu i ówdzie błyszcza epoety francuskich wojskowych.

Kazałem zanieść moje rzeczy do hotelu paryskiego i udałem się następnie na ulicę Rab-Azou, gdzie mieszkał pan Laterane, bogaty przedsiębiorca. Tenże powitał mnie nader mile, a zaraz na wstępie oświadczył mi, że zaprowadzi mnie do pana, którym miał przedstawić. To serdeczne przyjęcie wydawało mi się niezwykłe, — przecież byłem im zupełnie nieszczany. Musiała być przyczyna. Ale jaka? Pan Laterane był to człowiek ruchliwy, to

też już był na górze, zanim ja przebyłem połowę schodów w górę wiodących. Wprowadzono mnie do salonu. Pani zajęta była przeglądaniem pism, a panna spoczywała na tureckiej sofie. Pani, dowiedziały się, kim jestem, podbiegła ku mnie i zwołała:

— Jakie szczęście, panie Liwski, że pan wreszcie przybywasz. Wyczekaliśmy pana z niezmiernym upragnieniem. Teraz będziemy spokojujsi, bo pan niewątpliwie udaż sę za panem Both, aby odszukać naszego biednego Renalda.

— Jestem na usługi pani, — odrzekłem — tylko proszę mi wyjaśnić, jaki związek zachodzi pomiędzy nieznanym mi panem Renalem a moim przyjacielem Both.

— Pan nie zna tej sprawy, rzeczywiście jej pan nie zna? Ach, prześcież całe miasto ja zna! — zwołała panna Franciszka.

— Ależ córeczko, — reprektuje p. Late-

rane, — przecież pan Liwski zaledwo przybył.

— Naturalnie, — mówi pani Laterane, — pan nie możesz o tem wiedzieć. Proszę, mądzaj pan. Zastajesz nas pan w położeniu, które sniewała nas prosić pana o pomoc, lubo tylko go znamy z opowiadzeń Botha, ale to, co nasz stary przyjaciel i kuzyn mówił o panu, obudziło w nas bezgraniczne zaufanie.

— Tak jest... ufamy panu bezgranicznie, — potwierdził p. Laterane. — Przebyłeś pan tyle niebezpieczeństw z naszym przyjacielem a także i powinowatym, że nie cofniesz się pewno przed spełnieniem tej prośby.

Z tajemnic pustyni.

Według zapisków podróżnika ułożył W. L...

A więc znów mam przebiegać pustynne stepy na ogolonym rumaku, znów mam płynąć na lekkonogim dromedarze po piaskach pustyni, ujrzeć znów ślad śladu widzialny w słonecznych żarach i wypocząć na ciasie pod cieniem niebotycznych palm. Przebiegłem Australią, polując na emu i kangury, w Bengali tropitem tygrysy w dżakach hieszczach, na preryach Ameryki zabijałem szarego niedźwiedzia i potężne bizonów. Tam też spotkałem człowieka, który tak jak ja z czystego zamilowania do niebezpiecznych wypraw sam się zapuścił w dzikie krainy Indyan. Był to Anglik, człowiek ułachetnej duszy, silnego ciała i odwagi drwiącej z niebezpieczeństwa, niezrównany strzelec i wierny przyjaciel.

W Nowym Orleanie rozjechaliśmy się, przyobieczając sobie uroczystie spotkać się znów w Algierze. Wybraliśmy Algier dla tego, że mój przyjaciel, sir Both, nie znał jeszcze tej części Afryki. Ja częściej już byłem w tych stronach, a mając oddawane zamilowanie do wschodu, wyuczyłem się języka arabskiego, a dłuższy pobyt w Egipcie wydoskonalił mnie w narzecach arabskich i dał mi poznąć zwyczaje wschodu. Obu nas ciągnęła ochota spotkania się z królem pu-

umysły i okłaniały się ku pokuciu. Rzymianie wyszli do Awinionu posłów z prośbą o urządzanie jubileuszów co 50 lat, na co się papież Klemens VI zgodził, kładąc pielgrzymom za obowiązek zwiedzanie prócz bazyliki świętego Piotra i Pawła jeszcze i świątyni św. Jana w Lateranie. Na ogłoszony jubileusz przybyło tylu pielgrzymów, że powstała obawa o ich wyżywienie; z uwagi na to obniżył papież dni pielgrzymki dla zamiejscowych z 15 na 8 dni, a nawet tylko na jeden dzień.

Roku 1377 powrócił papież Gregor XI z Awinionu i w rok potem umarł. W jego miejsce wybrano papieżem Urbana VI, a w Awinionie obwołali pozostały kardynałowie papieżem Benedykta XIII. Dla zjednoczenia choćby w modlitwie rozdartego Kościoła postanowił Urban VI odprawianie jubileuszów na pamiątkę życia Pana Jezusa co 33 lata. Następca tegoż Marcia V obwieścił co prawda w myśl postanowienia poprzednika r. 1423 lato miłościve, lecz przybyło na nie tak mało patników, że wrócono znowu do pięćdziesięcio i dwudziestopięciolatnego okresu. Jubileusz roku 1450 upamiętnił się w historii jubileuszów raz niezwykłą i niewidzianą dotychczas liczbą patników, a powtore nieszczęściem, jakie się wydarzyło na moście anielskim. Jednemu z jeźdźców spłoszył się rуль, skutkiem czego powstał panoch i załamała się poręcz u mostu. Przeszło 200 ludzi wpadło do rzeki i znalazło śmierć w jej nurtach.

Jubileusz r. 1500 odprawiono „otworzeniem po raz pierwszy bramy świętej lub złotej”. Cztery bazyliki rzymskie: świętego Piotra, Pawła, Jana laterańskiego i Panny Marii są świątyniami o pięciu nawach i tyluż bramach. Piąta brama, atoli na prawo jest u wszystkich tych świątyń zamurowana i otwiera ją się tylko w latach miłościvem. Obrządku wraz z modlitwami ułożył z polecenia Papieża mistrza ceremonii Burkharda z Strasburga. Przed niessporami wigilią Bożego Narodzenia r. 1499 udał się papież Aleksander VI, w otoczeniu kardynałów i wyższych prałatów, w potrójnej koronie na głowie i z grubo połacaną gromnicą w ręce w uroczystej procesji z Watykanu do świątyni świętego Piotra. Przybywający na miejsce, odetchnął trzech kardynałów z poleceniem otwarcia w jego imieniu bram u trzech pozostałych świątyń, sam zaś przystąpił, po odśpiewaniu przez śpiewaków swojej kapeli psalmu „Jubilate Deo omnis terra”, do bramy i po trzykroć uderzył srebrnym młoteczkiem w mur, który stojący na pogotowiu murarze rozebral; poczem procesja odmurowana bramą weszła do kościoła.

(Dokończenie nastąpi.)

Skloniałem się grzecznie, mówiąc:
— Powtarzam, że jestem całkiem na usługi wasze.

— Dziękujemy panu, — mówi Lateranese skiskając mi rękę, — dotknął nas straszny cios.

— O... okropne spotkało nas nieszczęście, — mówi ze łzami w głosie pan domu.

Widziałem, że i panience zakręciły się łzki, i zrobił mi się gorąco. Nie mogę znieść widoku płaczących kobiet, zaraz mię coś dawał i zawsze jestem w obawie, że zatwierduje do chóru.

— Proszę... niech panie mi opowiedzą.

— Niepodobnie! mi mówić, bolesć kratań mi ściaka, — zaśkała pani kurczowo.

— Węc pan może opowie! — mówię gorączkowo, broniąc się wrażeniu, które mi poty wyredzało na skroni.

— Znasz Imoszary? — zaczyna wreszcie pan Laterane ku mej radości. — Ale nie, pan ich znać nie możesz. Otóż Imoszary czyli Tuaregi, to szczerp okrutny, który opałował drogę, wiodącą od Ain Salah do Ahiru, Dżenechui i Sikkatu, a z tamtą do Sudanu. Otóż ta droga ciągną moje karawany; jest to właśnie okolica, w której najwięcej popelniają łupieżcy. Dom mój jest jedynym w Algierze, który znosi się w handlu wprost z miastami jak Timbuktu, Pullo, Haussa i Wadai. Otóż na jednej z takich wypraw handlowych zdarzyło się okropne nieszczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Etat rzeszy niemieckiej na rok rachunkowy 1900/901 ma być przedłożony parlamentowi zaraz w pierwszym dniu zwołania, to jest 14-go Listopada br. Domu śliwano się, że rząd będzie od parlamentu żądał uchwalenia 7000 żołnierzy, skreślonych przy obradach nad etatem tegorocznym, ale o tem nic teraz nie słychać. Półurządowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” nawet wprost donosi, że rząd nie ma zamiaru ponowić projektu tego już teraz.

— Wszystkie gazety katolickie, nawiezuje do mowy cesarza wypowiedzianej w Hamburku, oświadczają się zgadnie stanowczo przeciwko jakiejkolwiek zmianie ustawy marynarnej, chociażby zmiana ta odnosiła się tylko do przyspieszenia budowy okrętów. Rząd musi być przygotowanym na to, że podobny projekt zostanie w parlamentie z całą pewnością odrzucony.

— Wedle rozporządzenia cesarza ma landwera nosić hełmy, o ile ze starych zapasów piechoty starczy. Dla odrodnienia od wojsk liniowych zaopatrzone zostaną owe hełmy w krzyż landwery. Reszta landwery, dla której hełmów nie starczy, zatrzyma i nadal swe czako.

— O położeniu katolików w Prusach powiedział w tych dniach dr. Lieber: Do ciągnienia wozu państwowego jesteśmy dobrzy, ale do powożenia nie chcą nas dopuścić. Chociaż dajemy państwu, co mu potrzebne, obchodzą się z nami wciąż jeszcze, jako z obywatelami drugiej klasy. Wielka prawda!

— Z wysp samońskich nadchodzą znów bardzo niepomyślne wieści. Zenosi się tam znów na zawiązania i zaburzenia krajowców. Tylko dla tego dotąd skojarzone się sprawują, ponieważ mają respekt przed statkami wojennymi znanych trzech mocarstw, które nad owojmi wyspami panują.

— W sejmie bawarskim tłumaczył minister Feilitzsch w odpowiedzi na interpelację socjalistów poparcie przez rząd bawarski projektu cuchthauzowego w radzie związkowej tem, iż uznano potrzebę ostrzejszego prawa przeciw wybrukom i nadużyciom prawa związków. Według jego zdania nie narusza się przez te wcale wolności związkowej robotników jako takiej. — Znaczna większość ludzi zapatrzy się na szczęście zupełnie innaczej na tę sprawę. Pokażę się to i w rzecznym sejmie, gdy odbywać się będą obrady nadową interpelacyjną.

Rosja. Jak gazety rosyjskie donoszą, komisja Towarzystwa Astronomicznego orzekła, iż doraźne przeprowadzenie reformy kalendarza w Rosji jest rzeczą niemożliwą. Komisja radzi więc, aby celom stopniowego przygotowania ludności do reformy ustanowić obowiązkowe oznaczanie daty według nowego kalendarza na wszelkich dokumentach.

Anglia. W parlamento angielskim były ożywione rozprawy z powodu wojny z Transwalem. Posel liberalny Stanhope stawił wniosek, aby rząd zganić za wojnę z Transwalem, jako niepotrzebną i szkodzącą dobrej sławie Anglii. Przeciw rządowi głosowało 136 posłów, za rządem 362. Większość rządowa jest więc dalej znaczna, jednakowoż zły to znak dla rządu, że tak wielu posłów jego polityki nie pochwala. Widzę zasadę, że i wśród Anglików wielu jest takich, którzy wojny z Transwalem nie pochwalają.

Wydąki na nią (200 milionów marek) przyjęto 271 głosami przeciw 32 irlandzkiem, także utworzenie nowego korpusu, z 35 tysięcy żołnierzy złożonego.

Z Londynu nadąsła niepokojąca wiadomość, jakoby cała flota angielska została mobilizowana. Ponieważ nie może być mowy o wyprawie floty przeciw Transwalem, bo ten okrętów nie posiada weale, więc słuszny zasadom, że chodzi o inne państwo, i to o wiele większe. Słychać też, że zbrojenie skierowane jest przeciw Francji i Rosji, które chcą rządzić się z kłopotów Anglii, aby jej kosztem wzbogacić swoje posiadłości, zwłaszcza Francja chce się odłączyć za moralną kleską, która poniosła przez przymusowe odzyskanie Faszydy. — Wielkie zaniepokojenie w Anglii wywołało wyjazd floty francuskiej w okolicę morza Śródziemnego, gdzie może się łatwo po-

łączyć z rosyjską. Okręty angielskie w tej tropie wyjechały do cieśniny gibraltarskiej i teraz, jak gazety angielskie piszą, Anglia jest przygotowana na wszystko.

Transwal. Okazuje się, że wiadomości o bitwie pod Glencoe (Glenku), pochodzące od Anglików, nie zgadzają się z prawdą. Bitwa ta nie była przedwczesnym tak bardzo znaczącą, jak donoszono, bo w niej nie wzięła udziału główna armia boerów, tylko 4000 ludzi. Pewnym też jest, że wojsko boerskie nie zostało rozbite, tylko cofnęło się w porządku, w pewnej odległości znowu się zorganizowało i dnia 22-go Października powtórnie wystąpiło do walki. Straty angielskie są większe, niż po zakończeniu siedzono; podpada zwłaszcza znaczna liczba zastrzelonych oficerów. I tym razem telegraficzne doniesienia zapewniały, że Anglicy stanowczo zwycięzili, że wszelkie zabezpieczenia boerów nie powiodły się i rozbili się o niezłomny opór wojska angielskiego. Co więcej, powstała nawet pogłoska, jakoby prezydent Krüger zwątpił o wszyskiem i radził naczelnemu dowódcy wojsk boerskich Joubertowi, aby się poddał Anglikom na łaskę i niefałkę. W rzeczywistości pewno jednak rzeczą ma się inaczej. Pewna gazeta paryska dowiedziała się z pewnego źródła, że angielskie ministerstwo wojny otrzymało wreszcie przeciwne wieści o tej drugiej walce pod Glencoe. Wedle tych doniesień nie Anglicy, lecz boerowie odnieśli zupełnie zwycięstwo. Straty angielskie mają być tak dalekie, że ministerstwo wahanie prawdę ogłosić i wyczekuje pomyślniejszych wiadomości. Trzecia bitwa zaszła pod Elandslaagte, gdzie po raz pierwszy wystąpili do walki boerowie z rzeczypospolitej oranżowej. Zostali wprawdzie pobici, ale powstrzymali Anglików od połączenia się z armią znajdującej się pod Glencoe. Straty angielskie w tej bitwie wynoszą: 5 oficerów zabitych, 30 rannych, 37 szeregowców poległych, 175 rannych, a 10 zaginęło bez wiedzy. Straty boerów mają dochodzić 500 ludzi, licząc w to jeńców; podobno zginał też sam dowódca oranżski Viljoen i kilku innych wybitniejszych ludzi.

Kleskę boerów pod Glencoe, jak piszą gazety francuskie, mieli zawinić niemieccy oficerowie walczący po ich stronie; oni to podobno nakonili boerów do zaczepienia Anglików, kiedy przeciwne należało zająć stanowisko odporne.

z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Października 1899.

* Robotnik z warsztatu kolejowego Kożub z Pogrzebieni był zajęty jak zwykle czyszczaniem w repaacyi będącej lokomotywą, przytem padł w omdlenie, spadł do kanału i dość niebezpiecznie się potknął. Nieszczęśliwie odstawił dorózka do domu.

* Do cukrowni raciborskiej nie wolno zwozić ćwikły ulicami: Długą, Nową, Tumską, Wałową i Rynkiem.

* Dnia 19 b. m. znaleziono w mieście banknot większej wartości, właściciel może się po niego zgłosić na policyjną.

* Za przekroczenie przepisów o świętowaniu Niedzieli może być kupiec nawet w czasie skazany, choćby bez jego wiedzy pomocnicy pozostali przy swem zajęciu w handlu podczas nabożeństwa. Tak wyrokował ostatecznie kamergericht, opierając się na zapatrzeniu, że porządnego kupca powinien wiedzieć dokładnie, co się w jego handlu dzieje, jeżeli więc dobrze nie dozorował swych pomocników, winnym jest kary.

* Jest żona pracodawcy upoważniona do przyjmowania wypowiedzenia robotnika? Tem pytaniem zajmował się sąd przemysłowy w Kolmarze w Alsacji. W nieobecności pracodawcy podziękował pewien tamtejszy woźnica żonie jego za miejsce. Pracodawca nie chciał jednak uznać ważności tego wypowiedzenia i zatrzymał mu zasięgi w wysokości 11 mrt. Wtedy woźnica odwołał się do sądu procederowego, który skazał pracodawcę na zwrot zatrzymanych nieprawnie zasług, wychodząc z tego zapatrzenia, że w przedsiębiorstwach mniejszej objętości żonę uważać należy za uprawnioną do przyjmowania podobnych oświadczeń.

—* Wodzisław. Przedwczoraj przed południem byłyby się na dworcu tutejszym o malo zderzyły dwa pociągi. W skutek fałszywego nastawienia sygnału wjechał przybywający z Chałupek pociąg na stację, na której stał już inny pociąg, gotowy do wyjazdu. Jedynie dzięki przytomności umysłu kierownika lokomotywy, który w ostatniej chwili pociąg zatrzymał, zderzenie nie przeszło do skutku. Zwrotniczy prawdopodobnie utraci swe stanowisko, zwłaszcza że już kilka razy był karany za nieuwagę w służbie.

—* Sławęcice. O ile teraz wiadomo, cesarz zjedzie w gościnę do księcia sławęckiego dnia 17-go Listopada.

—* Sciborowice. Siodłak Gottzmann przywiędzał w Piątek konia do złobu, gdy kon naraził głowę ku niemu i potrącił go tak, iż upadł. Padając, Gottzmann uderzył się głową o żlob i stracił przytomność. Jak lekarz stwierdził, krew zalała mózg i jest obawa, iż Gottzmann nie da się zachować przy życiu.

—* Łabędy. W Niedzieli pomiędzy godziną 4 a 5 z rana przejechała lokomotywa do Gliwic wracająca urzędnika kolejowego (Bahnmeister) Spennagla. Ponieważ o tym czasie nie ma żadnego ruchu na k. lei, więc trudno pojąć, w jaki sposób Spennagel dostał się pod koła lokomotywy i dla czego jej nie zauważył. Kierownik lokomotywy nie spostrzegł również, że kogoś przejechał.

—* Gliwice. Hotelista Gabriel chciał pewnego wieczora wejść do jednego z pokoi gościennych i zastał drzwi zamknięte. Nie mogąc ich w żaden sposób otworzyć kluczem, wyważał je i przekonał się, że w pokoju był jakiś gość nieprofesjonalny. Właściwie było ich dwóch, ale jeden zawsze zemknął. Niezawodnie zakradli się niepostrzeżenie, aby przy sposobności ograbić gościnnego. Policyja zabroniła noszenia paczek i kuferków, w ogóle pojemowania się wszelkiego rodzaju posięk ludziom, którzy nie postarali się na policyjne upoważnienie do tego. Rozporządzenie to tylko pochwalić można i życzyć by należało, aby i inne miasta poszły w tym względzie śladem Gliwic. Obecnie zajmują się noszeniem kuferków itd. chłopacy, których ważące się po dworcach i ulicach psuje, jak to każdy już pewnie miał się sposobność przekonać.

—* Bytom. Przedwczoraj rano manu przewieść dwóch więźniów z tutejszego więzienia do domu karnego w Brzegu. Wśród drogi ku kolej niepostrzeżenie zesuneli sobie z rąk kajdanki i uciekli. Jeden z nich był skazany na 5, a drugi na 4 lata cuchthauzu.

—* Grzybowice. W Poniedziałek przed tygodniem zabity został w kopalni Ludwigsglück przy obrywaniu węgla na filarze górnik Józef Komor, z Grzybowic rodem, a od 4 lat zamieszkały w Biskupicach. Dzczękał się tylko lat 33 i pozostawił w wielkim smutku żonę i dwoje małych dzieci. Pogrzeb odbył się w Piątek rano. Wielebny ksiądz kapelan Ogan w przemowie pogrzebowej wskazywał na śmierć niespodziewaną czyniącą na górników i napominając ich, aby się wystrzegali ciężkich grzechów. Niebożczyk, który tak nieszczęśliwie zszedł z tego świata, był trzeźwym i poządnym człowiekiem i wielkim lubownikiem polskich gazet. Wieczny odpoczynek racz madać, Panie!

—* Dorota. Na wieżę budującego się tu kościoła katolickiego, który będzie największym kościołem na Górnym Śląsku, wciągano tych dni krzyż 8 metrów wysokości. Gdy już był dość wysoko, zerwała się lina i krzyż spadł na ziemię tuż obok tłumu ludzi, który się przygotywał wciąganiu. Krzyż doznał znacznego uszkodzenia, ale Bogu chwaleb, że się na tem skończyło, że nie zabił lub zranił nikogo z widów.

—* Brzezinka. Blisko Brzezinki znaleziono w rowie zabitego mężczyznę z Brzezinki. Nie ulega wątpliwości, że go zabito jedynie w celu obrabowania, a podejrzenie o to pada na bandę cyganów, których widziano w okolicy. Policyja poszukuje pełnie tych nieprawnych gości.

—* Dąb. Gmina dębska zaskarzyła księcia Hohenlohego w Sławęcicach o 8229 marek na utrzymanie 68 dzieci, których ojcowie pracują w kopalniach i hutach księżycych. Wydział powiatowy przysądził gminie ową sumę. Teraz kielę będzie może żądał od robotników, aby zamieszkali w Wejneciu.

—* Zalesie pod Strzelcami. Pożar pochłoniął w Piątek dwa stawy z sobą sąsiadujące. W pożarze zginął także pięcioletni synek jednego z pogorzelców, który też prawdopodobnie ogień wywołał.

—* Katowice. Okręg inspekcji szkolnej katowickiej obejmuje ogółem 27 szkół, i to 17 katolickich, 1 ewangelicką, 1 żydowską, 1 symultanną i 7 szkół dla dzieci niżej lat 6. Do szkół tych uczęszcza 15746 dzieci, mianowicie 13935 katolickich, 1421 ewangelickich i 361 żydowskich; z nich jest dzieci polskich 9255, niemieckich 4267, a dwujęzycznych (l) 2284. Ten ostatni rodzaj możemy pewnie śmiało zaliczyć do dzieci polskich.

—* Śląsk austriacki. W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie donoszą, że za rządów hr. Thuna w etat na rok 1900 wystawiono na gimnazjum to sumę 6000 zł. Na prośbę Koła polskiego przysięgłego minister oświaty hr. Bylandt, że sumę tę podniesie do 8000 zł. Tak się jednak nie stało; 6000 zł. zostało w etacie i dopiero za staraniem obecnego ministra skarbu dr. Kniazioluckiego zapomoga dla gimnazjum cieszyńskiego powyższo na ośm tysięcy zł.

Z Cieszyna donoszą także, że władze wyższe nakazały sądom cieszyńskim wycofanie formularzy czeskich i polskich, które tam zaprowadzono po rozporządzeniach językowych hr. Badeniego. W przyszłości mają być wydawane formularze niemieckie. Rozporządzenie to świadczy o tem, że nowe ministerstwo bardzo energicznie zacierra wszelkie ślady działalności hr. Badeniego.

—* Berlin. Cesarz upiększa od paru lat główną aleję w parku zwycięstwa Tiergarten pięknymi figurami kamiennymi, odnoszącymi się do historii Brandenburgii. Rzecz to wprowadzi kosztowna, ale będzie wielka ozdoba dla Berlina. W nocy z Soboty na Niedzielę niegodziwcy jacyś zeszpecili, jak się zdaje za pomocą młotków, u czterech pomników siedm figur, pocierającymi im palce, nosy, rękojeście miecza itd. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie w Berlinie, mianowicie kiedy się dowiedziano, że aczkolwiek szkoda da się naprawić, to jednak ślady zniszczenia pozostaną na zawsze. Magistrat berliński wyznaczył 500 marek na wykrycie sprawców, którzy barbaryzmów tego dopuścili się z czystej złośliwości, dając tem wyraźny dowód zdliczenia obyczajów.

—* Hamburg. Polaków mieszka tu stale z góra 3000, a na czas letni liczba ta się podwaja. Tuż pod miastem pracuje ich bardzo wielu: tak np. w Wilhelmsbergu 1500 robotników jest zajętych głównie w przedziałniach; w Neuhofie około 500 pracuje przy budowie zatoki, w Schiffoeck 300 w różnych fabrykach, w cukrowni w Schulau około 150, w Geesthacht 250 w tamtejszej fabryce prochu, w Hamburgu przy budowie statków około 300 ma zajęcie, poza tem jest ich we wszystkich osadach podmiejskich pełno. Towarzystw polskich jest tu sześć. Są tu też rękodzielnicy, a niektórzy z nich posiadają własne sklepy i warsztaty, oraz handly pomniejsze. Ogół Polaków cieszy się tu ogólnem uznaniem, gdyby nie pijaństwo dość wśród nich rozpoznane. Na zniemczanie i upadek moralności wpływa tu wiele przyczyn: brak kościoła, spowiedzi i kazania polskiego należy założyć do najgłówniejszych. Jak bardzo wychodzący są do kościoła i polskiego nabożeństwa przywiązani, dowodzi okoliczność, że nieraz idą bardzo daleko, aby usłyszeć kazanie, wygłoszone po polsku. Gdy robotnik, który przez 12 godzin był przy ciężkiej pracy, dowie się, że ma przyjechać kapłan polski, oczekuje do późnej nocy, aby się tylko wyspowiadać, usłyszeć naukę lub wysłuchać mszy św., która najczęściej odprawiana bywa w uprątniętych oborach, stajniach itp. W ogóle są bardzo religijni i na potrzeby kościoła ofiarci, czem wzbudzają podziw u Niemców. Od czasu do czasu zjawiają się tu misjonarze polscy, ale ci mogą tylko zwiedzać punkty środkowe, więc pozytyczna działalność jest bardzo mała. Dalej przyczyną są małżeństwa mieszanego. Nie ma takiej Niemki, która, mając do wyboru Polaka i Niemca, nie wybrała pierwszego. Polak bowiem jest dobrym mężem, i co najważniejsza, nie porzuca swojej rodziny, co u Niemców, zwłaszcza w ostatnich czasach, bardzo często się zdarza.

—* Kolonia. Arcybiskupem kolonakiem został we Wtorek obrany biskup paderbornski ks. Hubert Simar.

—* Z Westfalii. W Gelsenkirchen odbywa się wiec w sprawie opieki duchownej w Srode d. 1 Listopada o g. 11 $\frac{1}{2}$, w południe na sali p. Baumeistra przy Hermannstr. Prezes komitetu swojącego, p. Stefan Rejér, zaprasza na wiec zwłaszcza rodaków z Gelsenkirchen, Schalke, Braubauerschaft, Rotthausen i Bulmke.

—* W kopalni „Eintracht Tiefbau“ w Steele znaleźli śmierć dwóch góracy Walter i Kröger; pierwszy z nich był Polakiem. — Komisarzem w Borbeck zostanie prawdopodobnie komisarz policyjny Deja z Grudziądzia, który obecnie przebywa tu czas prób; pan D. wiada Jezkiem polskim.

Rozmaitości.

—* Największe dzwony na świecie. W Niemczech największy dzwon znajduje się w tumie kolnickim; waży 543 centnary. Do Paryża nadszedł niedawno największy dzwon francuski, przeznaczony dla kościoła Serca Jezusowego na Montmartre, ważący 541 centnary. Największe dzwony na świecie znajdują się w Moskwie i w Mingum. Dzwon moskiewski, ustaniony w roku 1819, waży 1000 centnary, jest 7 metrów wysoki, a średnica jego wynosi 8 metrów. Dzwon w pagodzie Indywirskiej w Mingum waży podobno przeszło 2000 centnary. Zasługują także na wzmiankę dzwony w kościele św. Szczepana we Wiedniu, ważący 354 centnary, i dzwon w tumie erfurckim 335 centnary wagę. W Polsce największy jest dzwon „Zygmunt“ w Krakowie z roku 1520, ważący 100 centnary.

—* Powszechnie użycie koszuli należy do stosunkowo niespełni dawnych nabytków ciwilizacyjnych. Koszule używano już wprawdzie w wieku 11. wieku, nie była ona jednak w użyciu powszechnym. W wieku 18. wieku jeszcze zarowno koszule, jak i inne części spodniej odzieży wyrabiano z płótna niebelionego. Aż do wieku 15. wieku koszule noszono w dzien tylko, a na noc je zrzucano, i dopiero w wieku 16. wieku zaczęto sypiać w koszulach. W wieku 15. wieku i 16. wieku lubowano się w bieliźnie; w kielach wytwornych wielką wagę przywiązywano, by mieć bieliżnę jak najdroższą i aby jak najwięcej jej było widać. Do tego właśnie celu służyły rosporki w stanikach i na rękawach, a to zarówno u mężczyzn jak u kobiet.

Kontrole jesienne.

W kozielskim obwodzie landwery: Dn. 3 List. o g. 8 w Ortowicach, o g. 2 w Sławęcicach, — d. 4 List. o g. 8 w Kandzierszynie, o g. 2 w Raszowie; — d. 6 List. o g. 8 w Poborowicach, o g. 2 w Koźlu I.; — d. 7 List. o g. 8 w Koźlu II, o g. 3 w Pawłowicach; — d. 8 List. o g. 10 w Gościcinie I, o g. 2 w Gościcinie II; — d. 9 List. o g. 10 w Ostroszycy, o g. 3 w Zaborowicach; — d. 10 List. o g. 10 w Łonach, o g. 3 w Grędzinie.

W bytomskim obwodzie landwery: D. 2 List. o g. 2 $\frac{1}{2}$, w Bytomiu r. z lat 92 i 93 z Bytomia; — d. 3 List. o g. 9 w Bytomiu r. z lat 94 i 95 z Bytomia, o g. 2 $\frac{1}{2}$, r. i. d. u. z lat 96 do 99 oraz d. u. r. z Bytomia; — d. 4 List. o g. 9 w Bytomiu r. d. u. i. d. u. r. z Rozbarka w Górecka, o g. 2 w Szarej r. r. d. u. i. d. u. r. z Brzezowic, Kamienia, W. Dąbrowski i Brzezinki; — d. 6 List. o g. 9 w Szarej r. r. d. u. i. d. u. r. z Piekar i Szarleja, o g. 2 w Górn. Zagiewnikach r. d. u. i. d. u. r. z G. i. Star. Zagiewnik i Chropaczowa; — d. 7 List. o g. 9 w Lipinach r. z lat 92, 93 i 94 z Lipin, o g. 2 r. d. u. z lat 95 do 99 i d. u. r.; — d. 8 List. o g. 9 w Friedenshütte r. i. d. u. r. z wszystkich klas rocznych oraz d. u. r. z Czarnogolusu, o g. 2 w Goduli r. d. u. i. d. u. r. z Szombierk, Orzegowa i Goduli; — d. 9 List. o g. 9 w Miechowicach wszyscy z Rokietnicy i Miechowic, o g. 2 wszyscy z Bobru i Karbu.

(Nadmiernamy, że r. oznacza rezerwisi; d. u. = puszczeni za urlopem (Dispositionenurlauber); d. u. r. = puszczeni do dyspozycji urzędów rezerwowych (sur Disposition der Ersatzbehörden); e. r. = rezerwisi; e. r. — rezerwisi; id. I. — landwera pierwszego powołania, id. II. — landwera drugiego powołania).

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Ogłoszo
na rok 1525
pisal: Górn
cy stali cał
winkami Lu
różne choro

Zamkn
ksander VI
nał sam p
weszła pro
bramie święt
Tutaj, poswi
Papież prze
na próg po
które, po w
monet, poło
wszą cegę.
penitencyar
Piotra, poza
dzielenie bl
leusz.

Przez c
my "wakac
zwyczajnych
wiernym ro
wskarówkę,
graszeków
albo ma pr
iż Chryatus
stęp do Ojc
Jubileu
sił wprawd
otwarczeniu
Juliusz III.

Przy o
mat i we v
Grzegorj X
leusz ten o
udziale ilo
Rzymie nie

Z

Według z

Tu
— Ta
(oddział r
szczetnie.
czątku uta
trupa, i on
jakie spedi
— Sąd
cios!

Fir
Stratę towa
ale z karav
on nie pow

Panie

Laterane w
walem IzyMinejo
przemówić.— Nie
uszych wie
nie żywia

— Żyj

— Ha

— Żyj

liamy wiad

Kalendarz „Nowin Raciborskich”

na rok 1900

już wyszedł z druku. Cena egzemplarza wraz z kalendarzem ścieniym wynosi

tylko 10 fen.,

z przesyłką 15 fen.

Przy odbiorze większej ilości stósovy rabat.

Wydaw. „Nowin Raciborskich”

w Raciborzu.

Z dniem dzisiejszym przejałem na siebie istniejącą w domu pana Izidora Glaser, w Raciborzu, ul. Odrzańska 6,

Moje długoletnie zatrudnienie w destylariach daje mi możliwość wyrabiania wszelkich gatunków likierów, goralki itd. i sprzedawania po najtańszych cenach. O łaskawe odwiedzanie uprasza z szacunkiem

Hermann Goldberg.

Herbatę świeżego żniwa,

bezpośredni dowóz,

Nr. 1	Kongo	za funt 1,50 mk.,	1/10 funta 15 fen.
2	"	2,00	20
3	Souchong-Kongo	2,50	25
4	Souchong	3,00	30
5	"	3,50	35
6	"	4,00	40

poleca

Kaiser's Kaffeegeschäft

Racibórz, ul. Długa 3

Koźle — Głogówek — Prudnik.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

CZY zechcesz,

askawy Czytelni i laskawa Czytelniczka, pomóż mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?

Ksiądz W. Frank, proboszcz, B E R L I N,
Pallisadenstr. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Caciokami drukarni „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyta od 1 marki poczwaszy, płacąc:
5¹/₂ od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczone,
4¹/₂ od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% pierwszomiesięsowe, na które zwracamy uwagę przedwczesnym dozorem kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekielny nr. 18.

Książki

do nabożeństwa

z małym i wielkim drukiem

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja
„Nowin Raciborskich”

w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Ucznia

poszukuje zaraz

Paweł Złotowski,

mistrz siodlarz w Raciborzu,
ul. Małopolska nr. 7.

Polecamy:
Katechizmy

po 25 fen. i 50 fen., z
przes. 10 fen. drożej.

Wydawn. „Nowin Racib.”
w Raciborzu,
ulica Panieńska 13.

Maszynista

mający doświadczenie i naprawcy Foo
wlera pluga parowego 2
maszynowego potrzebny za
raz albo od 1. 1. 1900.
Zgłoszenia wraz z odpisem
świadectw należy nadsyłać
do zarządu majątności S.A
m. o s t r z e l (poczt.) w
Poznaniu.

Owczarz

może się zgłosić na wysoko
kie myto i depuata do
urzędu gospodarczego
w Borucinie (Czortkow).

STOEWER'S GREIF



Greif 3la = około 11 kg.

Najświeższy obecnie półwyściągowiec.

Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne.

Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.

Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif”

Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia.

Zastępca: C. Jordan,

Racibórz.

Wrocławskie ceny targowe

z dnia 24 Października.

Z 100 kilogramów = 200 funtów.

Pszenica biała	15,90	do	12,80
żółta	12,80	,	
Żyto (reż.)	15,80	,	12,80
Jęczmień	15,00	,	13,80
Owies nowy.	15,00	,	12,00
„ stary	12,70	,	11,90
Groch (Viktoria).	—	,	—
„ mały	19,50	,	17,00
Rzep	16,00	,	13,20
Ziemniaki z szefle	21,40	,	19,40
Stoma dłuża 600 kg.	4,50	,	3,00
„ krótka 100 kg.	24,00	,	20,00
							2,00	,	2,00

Berlin, 23-go Października. — (Targ zbożowy) Pszenica na miejscu 153—162,75 piękna 153—160,25 średnia 147—158,50 poślednia 144—148,30 rosyjska 131—141 amerykańska, 126—133 m. Żyt na miejscu 146,00—149,25 mrk., piękne krajowe 141,25—151,75 mrk., średnie 135,25—139,00 mrk., mokre 128,00—133,50 m., rosyjskie 119—126,00 mrk. — Jęczmień na miejscu 128,00—135,00 mrk. Owies na miejscu 146—151,75 mrk. zachodnio-i wsch.-pruski 144—147,25 poznańsko-marchijski 145,25—146,50 najlepszy 141—150,50 średni 136—140,50 pośledni 131—135,00 m. amerykański 118,20 mrk. Mąka pszeniana, nr. CO 24,10 nr. O 22,00 m. Mąka rżana na miejscu 20,10 m. dobry towar z berlińskich młynów 23,15. Olej rzepiowy na miejscu 50,40 na Październik 50,20 mrk.